

# DOM ŻOŁNIERZA

TYGODNIK KULTURALNO - OŚWIATOWY

==== CENA 8 MAREK. ====

ADRES Redakcji i Administracji: Wilno, Dom Żołnierza, ul. Dąbrowskiego 5 (Wronia 5).

## Wiosna.

I znów nadchodzi wiosna.

Białe obłoki pędzą po błękitnym niebie, gnane roześmianym wiosennym ciepłym wiatrem. Lecą... lecą ich srebnopióre stada w świat... w dal... w bezkres.

Czy pamiętasz, żołnierz-tulaczu, oddzielony od swej wioski setkami wiorst, jak to wygląda teraz twój mały ogródek przy chacie... jak wygląda twoje rodzinne pole?...

Czy pamiętasz?

Przymknij oczy, wsluchaj się w tęsknotę twej duszy, a wyśpiewa ci ona wszystko o twej rodzinnej wiosnie, a wymaluje ci ona przed oczami wszystkie obrazy twego rodzinnego zakątka...

Patrz... oto pole... Śnieg jeszcze leży na niem gdzieś brudno—szaremi płatami. A koło niego całą grudą swej czarnej powierzchni wyłania się Ziemia—Matka, słońcu podaje swą jędrną mocną pierś do całowania, do muskania jej złotymi promieniami, do pieszczot rozkochanym, a życiodajnych.

Czy widzisz te zielone malutkie trawki żdziebełka?

Toż to zboże przecież, co je czarna, spracowana dłoń twego ojca w rolę jesienią rzuciła.

Czy pamiętasz te sierpniowe dni, kiedy to ojciec twój chodził po polu, rzucając w nie szczerze garście złocistych ziarn żytnich?...

Oto wchodzi jego plon... jego trudu plon..

Czy widzisz—oto droga. Kałuże wody stoją na niej... A po bokach płyną malutkie strumyczki, topniejące śnieg w sobie niosące. Wiją się w różne strony, skaczą po kamuszkach i lecą w dal... A słońce patrzy na nie i na szare brudne jeziora kałuż i uśmiecha się... i czuje, że już lada dzień, lada tydzień obeschną drogi, a na drzewach zazielenią pączki, co rozpuł się już wkrótce w młodzieńcze listeczki pod jego cudownymi promieniami.

A widzisz swoją chatę? Wszak bociany powracają już na swe dawne gniazdo z koła, które im ojciec twój za przykładem dziadów tam położył. Wesoly klekot rozlega się z góry. Bociany urządzają na nowo swój zeszłoroczny dom...

A więc—już widzisz Wiosnę...

Idzie ona przez pola i łąny, przez góry, wody i lasy a hojną ręką wokół siebie promienie słońca i szczęście.

Tęsknota ci wzbiera w duszy, żołnierz-tulaczu, szarooka błąd Pani-Tęsknota... Chciałbyś być w domu...

orać twe pole... Ale nie smuć się, szary żołnierzyku... Wrócisz, wrócisz do domu... ale jak cudownie innym wydawać ci się on będzie, gdy sobie zdasz sprawę, że na wolnej stoi on już ziemi. A jak ci się bogość po duszy rozleje, gdy zrozumiesz, że i twój trud do jego wolności się przyczynił...

Czyż ci wtedy będzie źle, żołnierzu - obywatelu wolnego kraju?

● Czyż źle będzie?

*Stefan Niemcewicz*

M. H.

## POGADANKI O PIĘKNIE.

(c. d.)

Z biegiem lat, pieśni i legendy o rycerzach ustąpiły miejsca pieśniom o miłości. I tam jednak nie obeszło się bez rycerskich czynów, gdyż opiewały one przeważnie walkę o kobietę, przedstawiając typ tak zwanego Błędnego Rycerza, który, wędrując po świecie, ze wstążką lub rękawiczką ukochanej na sercu, walczył z każdym, który nie chciał uznać iż taka, a taka Pani jest „najpiękniejsza i najcnotliwsza ze wszystkich kobiet na ziemi”. Takich rycerzy, rzecz prosta, jeździło po świecie bardzo wiele; nic więc dziwnego, że owo „kruszenie kopji o honor swych dam” było na każdym kroku, okrywając rycerzy sińcami, często ranami, żłobiąc na pancerzach historję ich męstwa. Nie znaczy to jednak aby ową piękną Panią, usługi Błędnego Rycerza do czegokolwiek zobowiązywały. Zdarzało się nieraz, że rycerz, powracając ze swych awanturnicznych podróży, zastawał ją w objęciach innego, jako prawą jego małżonką... Pozostawał w jej jednak służbie wiernie do końca.

Poeci owi nosili w różnych krajach różne nazwy: we Francji zwano ich Truwerami i Trubadurami, w Niemczech — Minnesänger'ami, którym akompanjowali na lutniach Menestrelle (Minstrele), w Hispanji — Bardami.

U nas, w Polsce nazywano tego rodzaju piewców Rybałtami. Prace ich jednak różniły się znacznie od prac piewców zachodu.

### Początki poezji w Polsce.

Zastanawiając się nad początkiem poezji w Polsce musimy zdać sobie sprawę z tego, że Polska nie posiada tak bogatych cyklów bohaterskich legend, jak zachód. Z podań przedhistorycznych istnieją tylko trzy: o Wandzie i Niemcu Rytygarze (Rytgierze) o Krakusie i Smoku z pod Wawelskiej góry i o Po-



pielu księciu, co go myszy zjadły. Rozpatrzmy, kolejno każde z tych podań.

Pierwsze więc mówi o księżniczce Wandzie i Niemcu Rytygarze. Wanda była księżniczką Polski. Rytygar był księciem niemieckim. Zobaczywszy Wandę, zakochał się w niej i chciał ją poślubić. Wanda jednak, dbając o swój lud, który musiałby być Rytygarowi podległy, odmówiła przyjęcia oświadczeń księcia. Obrażony Rytygar zagroził wojną, wtedy Wanda, nie chcąc narażać narodu swego za nią rzucił się w fale Wisły, gdzie utonęła, obierając w ten sposób Rytygarowi do wojny powód. Legenda o Wandzie chodzi dotąd między ludem w postaci wierszowanej, przez późniejszego poetę oczywiście, kończy się słowami.

— Wanda leży w naszej ziemi, co nie chciała Niemca, lepiej zawsze mieć rodaka, niżli cudzoziemca.

Lud rozczulony postępkiem swej księżny, wydobyl jej ciało z Wisły i usypał pod Krakowem wysoką górę, które dotąd mogiłą Wandy nazywa.

Drugie podanie mówi o księciu Krakusie i Smoku z pod Wawelskiej góry.

Na Wawelskim zamku mieszkał książę Krak (Krakus) bardzo kochany przez lud. Dbał on o wszystko, starał się o dobro swego narodu, przeciw jednemu tylko nie potrafił poradzić: oto nie wiedział, jak pozbyć się Smoka, mieszkającego w jaskini pod Wawelem. Nie pomogły żadne wyprawy orężne, Smok bowiem zawsze zwyciężał.

Krak wpadł wreszcie na pomysł: zabił barana, zdarł zeń skórę i wypchawszy ją siarką, rzucił Smokowi koło jamy. Zarłoczny Smok połknął barana, lecz wkrótce potem siarka zaczęła go palić, chciał więc zagasić pragnienie wodą z Wisły. Pił bardzo dużo, bez skutku jednak.

Wreszcie wypił tyle wody, że pękł. W taki więc sposób Krak wybawił swój naród od zagłady.

(c. d. n)

PSCH.

ROMUALD KAWALEC

(c. d.)

## Szlakiem tułaczyh zastępów.

Młodzi oficerowie - bracia znaleźli się w 13 p. strzelców, którym dowodził dzielny ppułk. Sikorski.

Miejsce postoju pułku w rezerwie — Stobodziej-Ganassay.

Po paru dniach nastąpiła nowa wędrówka na odcinek frontu, gdzie pułk, w łączności z dywizją francuską miał przeciwdziałać zamierzonym usiłowaniom bolszewików, sforsowania Dniestru

Z Paryża przyszedł rozkaz dla IV Dywizji pozostania na froncie bessarabskim, aż do odwołania.

Kauszany!

Przez szeregi żołnierskie przeszedł dreszcz zapału i ożywienia bojowego, bo oto zbliżyła się ewentualność walki z wrogiem, a w walce, we wrzawie bojowej zapomina się o wszelkich niedostatkach i cierpieniach, przysłusza się trawiącą duszę żołnierską tęsknotę za krajem rodzinnym, za swoimi, od których od szeregu lat, nawet gluchej wieści nie było...

## Z ruchu wydawniczego.

„DUCHY“ — Romuald Kawalec.

Nakładem Harcerskiej Spółki Wydawniczej. (Skład Główny Wilno, księg. Stow. Naucz. Polskiego).

Broszurka po tym tytułem niedawno opuściła prasę. W barwnych obrazach z życia żołnierskiego rysuje ona zapatrywania się na stosunek „zmarłych“ ludzi do nas, na oddziaływanie na nas ich myśli, i na skutki, jakie to oddziaływanie za sobą pociąga.

W istnienie t. zw. duchów można wierzyć lub nie wierzyć, w żadnym jednak razie lekceważyć go nie należy, tak zresztą jak i innych zapatrywań się ludzkich, które nam nie odpowiadają, lub których nie rozumiemy. Przypuszczam jednak, że każdy, kto zastanawiał się choć trochę w istnienie duchów jako takich wierzy, coż bowiem stawałoby się z duchami ludzi zmarłych? Gdzieżby się one podziewały. Kwestjonować jedynie można ich obcowanie z ludźmi, żyjącymi jeszcze na ziemi i wpływ owych ludzi zmarłych na ich życie i stosunki.

Sądzę, że niema człowieka, w życiu, którego nie zaszedłby jakiś wypadek, który tylko istnieniem duchów może być wytłómaczalny, i to nie tylko istnieniem, lecz i obcowaniem.

Istnieje pewna gałąź wiedzy, która twierdzi, że człowiek nie tylko ten jeden raz, z którego sobie w tej chwili zdaje sprawę, żyje na ziemi...

Według wiedzy tej, człowiek na ziemi żył już nieraz, pod inną oczywiście postacią w innym stanie i warunkach, lecz żył i jeszcze nieraz żyć będzie dotąd, dopóki duch jego nie stanie się jasnym, białym, Bogu podobnym i boskim.

Życie na ziemi człowieka jest tylko drogą do życia ducha w kraju, który pospolicie nazywa się

Bolszewicy w okolicy Tyraspola przygotowywali się do ataku.

Raz po raz powtarzały się zamachy na linię kolejową Nowe-Kauszany, Bendery.

Dywizja wysłała pod rozkazy d-cy południowego odcinka Bender, zbiorowy oddział, złożony z 15-go pułku piechoty, pół szwadronu ułanów i jednej baterji.

Dowódcą oddziału, major Suroczyński.

Oddział ma za zadanie strzedz przejścia między Hirlajeszti i Bopancą, kontratakować i odrzucić nieprzyjaciela poza Dniestr, w razie jeżeliby przeszedł rzekę i zajął wyżyny na południe od Hichan. 13 p. str. pozostaje w rezerwie w Nowo-Kauszanach i ma zadanie atakować nieprzyjaciela na flanki, w razie forsowania przejścia między Hirlajeszti i Bopancą.

13 pułk, liczył ówczesnie 78 oficerów, 394 żołnierzy i 76 koni

Bracia zabrali się całą duszą, a z najwyższym zapałem pracy oświatowej wśród żołnierzy, nie zaniedbując równocześnie swych obowiązków jako oficerów linjowych.



Niebo. Jest tylko ono owym ogniem, przez który przechodzi duch, w ciele ludzkim zamknięty chwilowo.

Człowiek, żyjący na ziemi, powinien więc żyć tak, jakby za chwilę miał umrzeć, to znaczy przedzielić się jeszcze raz do dalszego, nowego życia.

— Pracuj, jak gdybyś żyć miał wiecznie, żyj, jakbyś umrzeć miał za chwilę—mówi poeta, i absolutnie się nie myli, gdyż niema czynu ani postępu któryby nie zaciążył na przyszłym naszym życiu, jeżeli jest zły, lub nie dodał doń blasku, jeżeli jest dobry „Śmierć—to nie lęk. Jej tchnienie otwiera nam nowe, boskie horyzonty“ powiada pan Kawalec w jednym ze wstępów do którejsz z nowel.

I dalej mówi—

„Jakież to cel ma życie — Śmierć!“

I faktycznie, jeżeli zgodzimy się na to, co powiedziałem wyżej, jeżeli przyjmiemy jako dogmat życie w przetrzadaniu i odrodzeniu, w takim razie — czemuż jest śmierć? — Jest zbliżeniem nas ku upragnionemu celowi — ku odrodzeniu, zbliżeniem ku jasnemu progowi naszego istnienia, ku boskości.

O tem mówił już Słowacki... O tem i Mickiewicz mówił, dążąc do tak zwanego, Królestwa Bożego na ziemi“.

I to nie jest mrzonką owo życie powtarzające się, owa reinkarnacja. Bo czemuż wytłomaczyć sobie możemy nieznaną jakby obrazy i miejscowości, które czasem przed oczami naszymi się roztaczają? Czemu wytłomaczymy sympatję lub antypatję dla ludzi od pierwszego wejrzenia“?

Pan Kawalec poruszył też w swych „Duchach“ bardzo ciekawe zagadnienia odczuwania myśli i pragnień, ostrzeżeń i rozkazów, jak np. w noweli IV o fabryce i umierającej dziewczynie, lub w noweli II o ziemiance i ostrzeżeniach, dawanych przez ducha

Broszurka „Duchy“ wydana jest w sposób bardzo interesujący, gdyż prócz nowel, zaiste często niewytłumaczalnych zupełnie żadną siłą materialną lub fizyczną, posiada myśli, poprzedzające każde z opowiadań. Jest to jakby malutki systemacik filozoficzny, traktujący o śmierci i stosunkach duchów do ziemskich istot.

Znać na owym systemaciku filozoficznym pewien wpływ Maeterlincka lecz to tylko plusem nazwać można.

„Duchy“ R. Kawalca są jeszcze jednym dowodem tego, że na śmierć inaczej patrzeć należy niż do tej pory i nie wyobrażać jej sobie jako coś strasznego, okropnego, przynoszącego nieszczęście, lecz przeciwnie — jako coś, co powinno najwyższą błogość sprawiać

O wiele kulturalniejsi są od nas Chińczycy, którzy śpiewają weselne radosne pieśni przy pogrzebie kogoś z członków rodziny lub znajomych. „Duchy“ R. Kawalca są pierwszą książką w t. zw. „Bibliotece Wiedzy Tajemnej“ Wileńskiego Koła Nauk Tajemnych.

W niedalekiej przyszłości ukaże się zapewne w druku coś podobnego.

St. W.

## Z GAWĘD ŻOŁNIERSKICH.

### Patrol.

*Rozmiękła droga w dali tonie...*

*Na drzewach krople srebrne wiszą...*

*Schylona brzoza na zagonie...*

*Wszystko wieczorną śpiące ciszą.*

*Gdziekolwiek cichy szczebiot ptasi*

Postawili sobie za zadanie podniesienie moralne żołnierzy, którzy w długiej tułaczce i w ciężkich bojach, ztratili może nie jedną cechę kulturalnego człowieka.

Równocześnie chodziło im o utrzymanie w szeregach wysokiego poziomu duchowego, jak przystało na synów polskiej ziemi, członków polskiej armji, boć już należeli do armji generała Hallera, byli częścią tak zwanej armji polskiej na wschodzie.

A świadomość tego, takim była dla nich szczęściem, taką dumą ich napierała.

Dzień, w którym przyszedł powitalny rozkaz Naczelnego Wodza wojsk Polskich, ukochanego Komendanta Piłsudskiego, był największym świętem dla tych tułających zastępów, które tak niezmordowanie szły ku granicom Wolnej Ojczyzny, myśląc, mówiąc i tęskniąc do niej nieprzerwanie.

3-ci Maj!

Hej żywie duch polski, żywie Polska tam wszędzie, gdzie choć parę serc polskich bije!

Czem jest idea narodowościowa czem jest narodowość?

Narodowość ze swoimi właściwościami odrębnymi, ze swoją przeszłością, swoim dorobkiem kulturalnym.

To zbiorowa dusza narodu, dusza, która jak gaz lotny przenika ojczyzną glebę, niwy i lasy, góry i rzeki, domy, pałace, gmachy, i chaty i ma swoją orężność, swoją odporność tak silną, że nie potrafi zlać się z sąsiednimi duszami, z duszami sąsiednich narodów.

Jeżeli prawdą jest, że jesteśmy częścią wszechbytu, to stosunek nasz do niego znajduje wyraz w proporcjonalnej i coraz wyższej zależności części mniejszej od większej.

To znaczy, że my-poszczególne, indywidualne dusze, wchodzimy w skład duszy narodu, której cała wielkość i wyższość polega na tem, że jak tkanina z różnobarwnych włókien utkana, tak i ona żyje życiem milionów indywidualności, w jej skład uchodzących.

D. C. N.



znagła, raptownie się rozdzwoni...  
 Cisza... A drogą jadą nasi —  
 patrol ułański w kilka koni.  
 Kopyta grzęzną w miękkiej drodze,  
 konie stąpają ciężko, zwolna,  
 czasem je ostro ściągają wodze,  
 gdy zmyli krok ich droga polna;  
 czasami któryś parsknie głośno,  
 wyrzuci butnie łeb do góry...  
 A echo płynie drogą rośną,  
 a niebem płyną białe chmury.  
 Ostrożnie, zwolna ale śmiało  
 patrol się dalej wciąż posuwa...  
 Droga sadzona brzoza białą,  
 w dal niezbadaną się rozsnuwa.  
 I cisza w koło... Szabla czasem  
 o strzemie mętnie się rozjęknie...  
 Echo popłynie borem, lasem...  
 aż gdzieś utonie w ciszy pięknie.  
 Jadą samotnie długą drogą,  
 poprzez wiosenne jadą błonie...  
 Wokoło niema nic... nikogo...  
 Czasami tylko chrapią konie.  
 I wszystko drzemie w pół uśpieniu  
 spowite dziwną, jasną ciszą...  
 W wieczornym lasu smutnym cieniu  
 srebrzyste krople wody wiszą.

MARJAN H.



## Coś Wam Powiem Żołnierze!

Wierna służba Ojczyźnie!

Posłuchaj, żołnierzu, serca swego bicia...

Wszak uderza ono żywym tętnem miłości do matki twojej rodzinnej, do zagrody, do wsi czy do miasta rodzinnego!... Bo tam ujrzałeś światło dzienne, wzrosłeś, tam przeżyłeś złe i dobre chwile, tam pracowałeś, kształciłeś się... Tyle wspomnień. tyle pamiątek drogich dla serca twego...

I gdy Ci przyszło porzucić to co swoje, bliższe, o, wtedy dopiero zrozumiałeś wartość tego... I gdy zacząłeś tęsknić za tą czarną, pachnącą twym trudem i znojem ziemią, za tym sadem, w cieniu którego znajdowałeś błogie chwile odpoczynku, za tym łańcem szumiących zbóż rozmaitych i za czystym ożywczym tchnieniem pól i lasów i za kołem przyjaciół, znajomych i za tą krasną dziewczyną coć Ci sercu miła, lub za żoną... gdy taka tęsknica przejęła ci serce i duszę, wtedy poznałeś jak bardzo kochasz to wszystko.

A powiedz, żołnierzu, czy Ci nie sprawia to wielkiej przyjemności gdy możesz objąć wzrokiem szersze horyzonty, przestrzenie... gdy tak wyjdiesz poza wieś czy miasto, wzniesiesz się na jakąś wyżynę i zobaczysz całe twoje gniazdo rodzinne i długie pasma pól, lasów i siną dal bezbrzeżną? — czy wtedy nie ogarnia cię jakieś wzruszenie?...

Objemij-że więc oczyma duszy te długie szeregi wsi, miast, miasteczek i rzek i gór i lasów i pól, które pokrywają tak różnobarwnym kobiercem te wielkie przestrzenie środkowej Europy, od podnóża Karpat — Bałtyk i niech cię ogarnie to samo wzruszenie radości, co poprzednio, i niech Cię przejmie dumą, że tak wiele posiadasz... boć to wszystko na

Por. TADEUSZ KAWALEC.

Ciąg dalszy

## Z WALK ORLĄT.

— Sierż. Zaborowski weźmie dwie sekcje i skradając się lasem, podsunie się jak najbliżej do prawego skrzydła okopów litewskich.

— Reszta wraz ze mną zajmie pozycję na wzgórzu.

— Karabin maszynowy biorę ze sobą, by go ustawić na wzgórzu.

— Znakiem do rozpoczęcia ataku, będą strzały oddane serją z gurtów maszynki.

— Wówczas ruszy sierżant Zaborowski po krótkiej salwie do ataku na białą broń, sierżant Minejko z dwiema sekcjami zaskoczy w podobny sposób nieprzyjaciela z prawej strony.

— Ja z karabinem maszynowym, będę się znajdował na wzgórzu.

— O godzinie 16-ej punktualnie ma być otwarty ogień z maszynki i do tego czasu muszą być wszyscy na swoich stanowiskach.

Jeszcze raz powtarzam wydane zarządzenia, poczem rozpoczynamy akcję.

Największą trudność sprawia narazie opanowanie w sposób dla Litwinów niewidoczny wzgórza.

Podsuwamy się skrycie licząc na to, że nie spodziewają się ataku.

Chyłkiem przebiegamy bardziej widoczną przestrzeń, w miejscach zaś szczególnie narażonych na obserwację nieprzyjaciela, pelzamy.

Jeszcze moment i znajdujemy się na wzgórzu.

Kilka chat jedna przy drugiej skupiło się na niewielkiej przestrzeni. Wchodzę do jednej z nich.

Wystraszona kobieta prosi, by jej powiedzieć czy będzie walka i chowa się do piwnicy.

Wychodzę na dziedziniec.

Ludzie ukryci pomiędzy domami czekają dalszych rozkazów.

— Gdzie ustawić karabin maszynowy pyta plutonowy?

Chwilę się namyślam.

Każdy nieostrożny ruch z naszej strony może nas zdradzić.

Maszynki nie można wysuwać poza chatę, gdyż będzie widoczna.

Wchodzę do jednej z chat i rzut oka podaje mi gotową myśl.

W sionce jest małe okienko.

Wymarzona pozycja na karabin, wskazuję ją plutonowemu.



co patrzysz do Ciebie należy, boćto polskie, twójel... to jest ta Ojczyzna — Polska!

Ona jak matka twa rodzona karmi Cię, odziewa, boć przecież nie wszystko, co posiadasz, czego ci trzeba, dostarcza ci twa wieś lub miasto, ale z różnych stron kraju płyną ku tobie artykuły codziennej potrzeby...

Więc wdzięczny jej być musisz!

Ona twa Ojczyzna, swojemi urządzeniami państwowemi chroni przed złemi jednostkami twe miennie, które zdobył ciężką mozolną pracą długich lat..

Więc szanować ją będziesz.

Ona, dzięki długowiekowej kulturze, pozwala Ci korzystać ze skarbnicy wiedzy; dzięki długowiekowej cywilizacji, pozwala Ci korzystać z wszelkich udogodnień życiowych, dzięki swej świetnej i bogatej przeszłości historycznej, pozwala Ci zaliczać się do narodu, który stoi w pierwszym szeregu innych narodów, dzięki wielkości i szlachetności naszych pracujących, daje Ci prawo do miana: „rycerza wolności“...

Więc dumny być możesz, że masz taką Ojczyznę!

Więc kochać ją winienesz z całej siły, z całego serca, z całej duszy!

Tak jak twą matkę rodzoną!

Jak twe gniazdo rodzinne!

Jak twą lubą!

I jeszcze więcej i jeszcze bardziej!

Hej! żołnierzu, otwórz twe serce! Twe dobre, poczciwe serce polskie, otwórz napływowi miłości, serdecznej tkliwej miłości, do wszystkiego co polskie, co nasze!...

I zaprawdę powiadam Ci, nic więcej nie trzeba!...

Bo jeżeli będziesz gorąco miłował Polskę, to i służyć jej będziesz... wiernie. A inaczej nie potrafisz, tylko wiernie służyć.

Zdobyłeś się na wielką ofiarę, żołnierzu, bo na ofiarę ze swej krwi serdecznej, ze swego życia. Więc

zdobądź się i na mniejszą ofiarę i pełń sumiennie swoje obowiązki, tak żeby lepiej nie można było...

Nie słuchaj podszeptów zbrodniczych jednostek, które chcą Cię zawrócić z drogi miłości i prawdy.

Stój twardo i mężnie pod swym ojczystym sztandarem, tak jak twardo i mężnie umiesz trwać w największym ogniu!

I pracuj dla przyszłości!

To znaczy korzystaj z każdej sposobności, aby czegoś się dowiedzieć, nauczyć, aby osiąść jaknajwięcej cnot obywatelskich, aby zdobyć jaknajpiękniejszy charakter!

Cześć!

Wasz Przyjaciel.

## Wiadomości o Polsce.

(c. d.)

Trzy są punkty, do których emigruje nasza ludność, przeważnie włościańska biorąc procentowo: Stany Zjednoczone Północnej Ameryki, gdzie obecnie znajduje się 3 do 4 milionów Polaków, Parana (w południowej Ameryce) licząc 1 milion Polaków i Westfalja w Niemczech.

Ludność, emigrująca do Stanów Zjednoczonych osiada w miastach, nie osiedlając się na roli, pracuje w wielkich fabrykach, marząc o powrocie do kraju, pobyt zaś w Ameryce uważając za tymczasowy. Ci zaś, co zamieszkują w Paranie, osiadają na roli, w miastach nie pracują. Do kraju w większości wypadków nie wracają, ponieważ mieszkając w warunkach wręcz dmiennych niż polskie, nabierają fachowości w rolnictwie takiej, jaka nie dałaby się zastosować w Ojczyźnie. Po powrocie więc musieliby się

Widać doskonale Litwinów jak spacerują po okopach.

Karabin ich maszynowy umieszczony na budującym się świeżo domu.

Wyjąć ostrożnie szybę i przygotować karabin do strzału, było dziełem jednej chwili.

Rozstawiam koło okien chłopców.

Wszystko przygotowane.

Minuty dłużej się w nieskończoność.

Jeszcze chwila i godzina 16 a.

— Daję sygnał.

Ta-ta-ta-ta.

Karabin maszynowy się zacina, ale wystarczyło kilka strzałów, by dać znać o sobie chłopcom.

Dochodzą mnie okrzyki: hura! hura!

To Jerzy Zaborowski i Minejko ruszyli do ataku.

Litwini, których widać wyraźnie, wskakują do swoich okopów.

Karabin maszynowy nasz znów działa.

Zaczyna się ostra wymiana strzałów piechoty i prawie równocześnie odzywają się z początku dwie, a potem cztery maszynki nieprzyjacielskie.

Nasi rażą z okien chat wychylających się od czasu do czasu z okopów Litwinów.

Okazuje się, że natknęliśmy się na ciągłą linię okopów nieprzyjacielskich i mamy doczynienia z widoczną przewagą.

By zmylić trochę Litwinów i unieruchomić nieprzyjacielski karabin maszynowy, który ostrzeliwuje nasze skrzydło, każę plutonowemu zmieniać stanowisko i raz z lewej to znów z prawej strony odpowiada grzechot naszej maszynki, na gęste strzały nieprzyjaciela.

Słychać krzyki po drugiej stronie. — To skutki celnych strzałów naszych chłopców, którzy podsunąwszy się na sto kroków pod okopy Litwinów, nie dają im się wychylić.

Amunicji zaczyna brakować. — W największym ogniu biegną odemnie gońcy z rozkazami.

Litwini zmyleni widocznie długo trwałym ogniem, zaczynają alarmować czerwonymi rakietami swoją artylerję.

Brynkiżki i wzgórze pobliskie otrzymują kilkanaście pocisków armatnich.

Strzały nasze poczynają zwolna cichnąć

Po kilkanaście zaledwie ładunków jeszcze pozostało.

Ośmieleni słabnącym raz w raz ogniem naszym Litwini, zachodzą z obu skrzydeł,



na nowo uczyć żyć w nowych dla siebie, bo zapomnianych warunkach.

Zasadniczo biorąc, ci emigranci, którzy pozostają w Ameryce, bardzo prędko się wynaradawiają, tak, że 2 lub 3 pokolenie po polsku nie mówi zupełnie.

Do Westfalji emigrowała ludność zaboru pruskiego — ze Śląska i Księstwa Poznańskiego — wyściana przez Niemców. Pracowała ona w fabrykach metalurgicznych i kopalniach, gdyż w Westfalji te dwa rodzaje przemysłu są szczególnie rozwinięte, a dzięki wysokiemu stopniowi rozwoju, na jakim praca stoi w Westfalji, stała się fachową. Teraz, gdy ludność ta będzie miała możność powrotu do kraju, Polska pozyska w nich dzielnych fachowców, którzy przyczynią się będą do rozwinięcia w Ojczyźnie przemysłu.

Za czasów istnienia zaborów dość duży procent inteligencji pracującej wyjeżdżał do Rosji, Niemiec i Austrii dla robienia „karjery“ na posadach państwowych. Największa ilość wyjeżdżała do Rosji i to głównie z kresów. W Rosji Polaków było tu wielu, że tworzyli oni polskie kolonie w wielu miastach.

Pozatem Polacy są rozproszeni po całym świecie — podróżują wiele. Istniało też dużo jednostek, które nie mogły pogodzić się z warunkami i stosunkami panującymi w Ojczyźnie, niektóre nie mogły znieść przemocy i bezprawia zaborców; z tej racji jednostki te zdecydowały się na wyjazd na obczyznę, na tułaczkę.

Poważne liczebnie miejsce wśród ludności w Polsce zajmują Żydzi. Zabór rosyjski liczył ich najwięcej; na Kresy wypada 18%, na Królestwo 14%, na Galicję 12%, na Wielkopolskę 2%, na Śląsk 1 $\frac{1}{2}$ %.

Żydzi osiedlili się w Polsce za czasów Kazimierza Wielkiego, który niebacznie pozwolił im tu za-

mieszkać wtedy, gdy ich zewsząd wypędzano. Nie-wiedział dobry król wiele szkody przyczyni przez to przyszłym pokoleniom.

Rusini mieszkają w Galicji Wsch., na Wołyniu i Polesiu. Mieszkający w pobliżu Lwowa są dla Polaków usposobieni bardzo nieprzychylnie, pozostali, jakkolwiek nie są naszymi zwolennikami, są jednak bardziej ugodowo usposobieni.

Niemców liczą nasze zachodnie prowincje dość dużo; grupują się oni przeważnie w miastach, gdzie ilość ich dochodzi niekiedy do 40%.

Białorusini mieszkają na północ od Prypeci. Jest to ludność biedna, ciemna, zajmująca się rolnictwem, jak zresztą większość Słowian wogóle, a Polaków w szczególności.

W Polsce 50% ludności osiadło na roli — przemysłem zajmuje się 15%. Pozostałe 35% stanowi inteligencja zawodowa, to znaczy nauczyciele, urzędnicy, księża i t. d. oraz ci, którzy nie robią nic, bo u nas w Polsce są i tacy.

Najbardziej przemysłowe dzielnice Polski to Śląsk, Zagłębie Krakowskie, Poznańskie; w Królestwie zaś obszar Łódzki oraz Białystok.

Najniżej w Polsce stoi oświata, ponieważ jest 50% analfabetów; dlatego to tak u nas jest potrzebne obowiązkowe i powszechne nauczanie. Ze wzrostem oświaty zmniejszy się szereg naszych wad — a więc... oświaty więcej!

SWOJAK.



Daję rozkaz cofania się zwolna w stronę Brynkiszek.

Karabin maszynowy wysyłam najpierw.

Szczęśliwie wydostajemy się poza obręb skuteczności ognia nieprzyjacielskiego i pod osłoną zmroku zdążamy w stronę Suderwy.

Dwóch rannych uprowadzamy ze sobą.

Odpowiedzią na tę improwizowaną wyprawę, był następnego dnia atak litewski na odcinek mojej kompanji.

Zaatakowali oni przeważającymi siłami (zebrawszy około 3 kompanje piechoty i kilka karabinów maszynowych) placówkę koło folwarku Rostynjany.

Po godzinnej strzelaninie, został ranny plutonowy Kowacz, który mimo rany o własnych siłach odstępował z plutonem.

Również sierż. Zaborowski i kpr. Pietkiewicz trzymali się na lewym skrzydle placówek aż do zajęcia folwarku przez Litwinów.

W plutonie zabrakło naboju.

Przedostawszy się przez jar, zaczęli Litwini oskrzydlać prawe skrzydło, a to odcinało połączenie lewego odcinka z d-twem kompanji w Suderwie.

Wobec tego, nakazał ppor. Cywiński cofnięcie dwóch swoich placówek za wieś Pokańce na wzgórze.

Mimo silnego ognia karabinów maszynowych zostało nowe ugrupowanie w porządku przeprowadzone, niemniej jednak sytuacja przedstawia się krytycznie.

Otrzymałszy od ppor. Cywińskiego meldunek o sytuacji, posyłam wóz z amunicją, lecz ten nie dojeżdża na miejsce.

Koń ugodzony odłamkiem ponosi wóz, który grzęźnie w jezioru.

Jedyną rezerwą całego odcinka są dwie sekcje piechoty i karabin maszynowy.

Biorę je z sobą i ruszam przyspieszonym krokiem w stronę Rostynjan.

Wychodzimy na odkryte pole.

Widać z daleka opanowany przez Litwinów folwark, a w tyle za Pokańcami leży na wzgórzach linja naszych tyraljerów.

Daję rozkaz wyrzucenia Litwinów kontr-atakami z Rostynjan i równocześnie ustawiam karabin maszynowy na wzgórzu, z którego można skutecznie ostrzeliwać folwark.

D-ca baonu powiadomiony o sytuacji szle rezerwy. Nadchodzi wkrótce pluton drugiej i trzeciej kompanji wraz z jednym karabinem maszynowym.

Już widać jak uporządkowana tyraljera biegnie ze wzgórza na dół.



Ryszard Świeżyński.

(c. d.)

## O ROLNICTWIE.

### O płodozmianie.

Rośliny rosnąc na roli zabierają z tej roli części pokarmowe. Różne rośliny mają różne zapotrzebowania co do ilości i jakości pokarmów. Jedne rośliny biorą wszystkie części pokarmowych z roli, to też uprawa ich jest związaną z większym wycieńczeniem roli. Inne znowóż rośliny biorą mniej pokarmów nie nużąc zbyt roli. Są i takie co nie tylko nie wycieńczają zbyt, ale nawet bogacą rolę w składniki pokarmowe. Uprawiając więc taką roślinę gospodarz nie traci na pokarmach ziemi ale nawet zyskuje.

Słowem różne rośliny mają różne wymagania co do części pokarmowych w roli zawartych i różnie względem nich się zachowują.

Najwięcej wymagającą i wycieńczającą jest grupa roślin oleistych. Do grupy tej należą takie rośliny jak rzepak, mak, gorczyca, słonecznik, lnianka, len i konopie

Mniej wycieńczają rolę rośliny z grupy „Zbożowych“ (pszenica, żyto, jęczmień, kukurydza, proso) obok nich można postawić buraki i kartofle. Jeszcze mniej wyczerpuje rolę owies.

Natomiast rośliny z grupy „Strączkowych“ wzbogacają rolę w azot, rola, na której wznoszą się rośliny z tej grupy nie tylko nie traci, ale zyskuje. Do grupy tej należą takie rośliny jak groch, fasola, soczewica, bób, wyka, lucerna, łabik, esparceta, seradella oraz wszystkie odmiany koniczyny.

Wyżej wymienione rośliny mają możliwość korzystać z ważnego składnika pokarmowego azotu w ten sposób, że biorą go wprost z powietrza w postaci gazu.

Tylko grupa roślin „strączkowych“ korzysta z tego przywileju, bo inne rośliny muszą go brać z roli zwykłym sposobem. Ta zaleta „strączkowych“ korzystania z azotu zawartego w powietrzu tłumaczy się tem, że na korzonkach u tych roślin są takie brodawki w których gniezdzą się specjalne bakterje, które łapią azot z powietrza i oddają go roślinie a potem roli.

Bakterje (maluchne żyjątka) są różne, bywają szkodliwe i pożyteczne, czasami przyprowadzają gospodarza o wielki kłopot, ale te właśnie o których mowa są dobrodziejami dla nas, przynoszą wielki pożytek.

Teraz widzimy że zależnie od rośliny rola mniej lub więcej się wycieńcza, nuży się, przemęcza, a czasem jak to widzimy na grupie „strączkowych“ nawet nie ubożeje, ale się wzbogaca. Jeżeli na roli rok po roku uprawiać jedną roślinę, naprzykład pszenicę lub kartofle to będziemy widzieć że z każdym rokiem coraz mniej będzie się rodziło, aż w końcu zaczniemy zbierać tak liche plony które, nie warte już będą ani nasion ani pracy.

Tylko niektóre bardzo nieliczne gatunki roślin uprawia się w przeciągu szeregu lat, naogół zaś nigdy nie sieje się w ciągu kilku lat na jednej roli tej samej rośliny, ponieważ przez to rola ubożeje i przemęcza się i rośliny marnie rośnie.

Trzeba też wiedzieć, że rośliny z różnych warstw roli biorą pokarmy. Naprzykład pszenica, jęczmień, kukurydza biorą części pokarmowe z wyżej leżącej warstwy roli, kartofle i buraki z warstwy niżej położonej. Zmiana roślin bardzo korzystnie wpływa na rolę i na plony.

O to powinien dbać gospodarz, kombinując uprawiane rośliny tak, ażeby po sobie następowały kolejno i w porządku jak najbardziej praktycznym. Więc jeżeli w tem roku była roślina więcej wymagająca to po niej musi nastąpić taka, która zadawała się mniej pomyślnymi warunkami dla swego

Maszynka moja podtrzymuje tymczasem atak, wiążąc swym ogniem nieprzyjaciela.

Współdziała z nami artylerja, ostrzeliwując skutecznie przedpole i przenosząc ogień w miarę posuwania się naprzód linii.

Litwini odpowiadają gęstymi strzałami.

Linja dobiega domnie, biegnę wraz z nią dalej.

Pokańce odebrane, lecz jeszcze w folwarku trzy mają się Litwini.

Młody porucznik — 4 p. p. zachęca z karabinem w ręku żołnierzy do stawienia oporu.

Pada strzał i zboczony krwią oficer litewski ginie na miejscu.

Wśród Litwinów popłoch.

Nie przyjmują walki na bagnety i nie czekając aż nasi dobiegną, uciekają w stronę własnych okopów.

Długo jeszcze ostrzeliwujemy uciekających.

Straty Litwinów poważne, ale i my tracimy kilku dzielnych druhów.

Tak ginie harcerz Żyliński i młodzieńki, dziecko prawie Adamski Karol.

Żal serdeczny zostawiają po sobie.

Około 30 Litwinów wziętych w ciągu kilkugodzinnej walki do niewoli odsyłam do d-twa baonu.

Po uporządkowaniu linii, wracam do Suderwy i zastaję tu zupełnie zmienioną sytuację.

Oto Litwini, podsunęli się na bardzo bliską odległość do Suderwy i opanowali dominujące nad jeziorami przeciwległe wzgórze.

Stanowiska mają dobre, więc prazą nieustannym ogniem piechoty i karabinów maszynowych naszą tyraljerę

Ogień piechoty wspomagają baterje nieprzyjacielskie.

Raz po raz rozświetla błysk pękających granatów zapadający mrok.

Dca trzeciego plutonu sierżant Jerzy Zaborski otrzymuje ranę w nogę.

Liczba rannych zwiększa się.

Ogień karabinowy i karabinów maszynowych trwa do późnej nocy.

Około 2-jej godziny otrzymuję zupełnie niespodzianie wiadomość, że prawe skrzydło, jakie zajmowali ułani cofnęło się, a Szwedy oddalone od Suderwy o 1/4 godziny zostały zajęte przez Litwinów.

Sytuacja krytyczna, gdyż wrazie zaatakowania Suderwy od strony Szwedów, bylibyśmy odcięci.

(c. d. n.)



rozwoju. Kombinując tak dochodzi gospodarz do pojęcia o „płodozmianie“.

Pod słowem „płodozmian“ rozumieć należy taką zmianę roślin na danej roli, przy której osiągamy możliwie najwyższe plony powodując jaknajmniejsze wyczerpanie jej w składniki pokarmowe.

Jest to umiejętne rozchodowanie zawartych w roli pokarmów i wnoszonego nawozu.

Płodozmian ma w gospodarstwie wielkie znaczenie, które jednak unieważnia się w większości wypadków przez szachownicę i wązko-długie wstęgi, w formie których się często znajduje rola włościańska. Im więcej i różnorodniejszych roślin wchodzi do danego płodozmianu tem lepiej, ale na praktyce to na zagrodach włościańskich rzadko da się przeprowadzić.

(d. c. n.)

## KRONIKA.

### NOWOŚCI LITERACKIE.

„Duchy“. Wysła świeżo z druku broszurka ppor. Romualda Kawalca z dziedziny wiedzy tajemnej p. t. „Duchy“.

Skład główny: Księgarnia Nauczycielstwa Polskiego, Królewska 1. Wilno. Cena za egzemplarz 40 m.

„Z bojów baonu Harcerskiego“. Opuściła prasę broszurką p. t. „Z bojów baonu Harcerskiego“, pióra por. Tadeusza Kawalca. Skład główny: Księgarnia Nauczycielstwa Polskiego, Królewska 1. Wilno. Cena za egzemplarz 50 mk.

### Program prac w „Domu Żołnierza“

w tygodniu bieżącym (od 14—20 b. m.).

**Poniedziałek** dn. 14.III. Kino—Gry i zabawy.

**Wtorek** dn. 15.III. Pogadanka—Kino.

**Środa** dn. 16.III. Czytanie utworów liter.—Kino

**Czwartak** dn. 17.III. Hymny Polskie odczyt prof. Kościalkowskiego, hymny wykona chór Seminarjum Naucz. Żeńsk. pod kierow. p. Gawrońskiej.

**Piątek** dn. 18.III. Kronika tygodniowa—Kino

**Sobota** dn. 19.III. Uroczysty wieczór na cześć Nacz. Państwa. Pocz. o godz. 6 wiecz.

**Niedziela** dn. 20.III. O godz. 6 wiecz. powtórzenie uroczystego wieczoru na cześć Nacz. Państwa.

## Humor i satyra.

W polu dn.

Miła moja Mańko!

Już dawno nie pisałem do Ciebie, ale bez to, że była nie dobra pogoda, a ja ci mam feler jakiś w palicach, że jak deszcz pada to me łupie, doktor,

gada, że to atretyzm. Na samej górze napisałem „w polu“, ale to nieprawda, ja siedzę w chałupie z ludźmi i świniami, ale tu taki zwyczaj, co ludzie się do świń, a świnie do ludzi przyzwyczajają, a my to znaczy żołdacy piszewa zawsze tak „W polu dn.“, to lepić wygląda. Wszystkie wsie tutaj to kończom się na kiszki, ale dostać kiszki we wsi to nie tak łatwo. My ta tyż ciungle stoimy w jakich ci Kiszkach, i na poczunku nie pamintom tej nazwy, pewno bez to je i ta poczta polowa, żebyta sobie jenzyka nie wywichnyli, jak cytać bendziecie, gdzie stoimy i dla jenzych jeszcze maniewrów. Już dawno my się z tych Kiszek nie ruszamy, ale casami za to na nas się rusa.

Strasze ci tu nudy. Ciekaw casem rynku świźbi, żeby jakiego litwina po główce podrapać, ale jententa nie pozwala. Tak zawsze mawiom starszejsze.—Jo ci tak prawdę powiedzieć, to nijak nie mogę zmiarkować, co je jentynta, a co kolacja, czy konalicja. Czy to je to samo, czy to jensza jenszość. Już się roz nawet pytołem śwagra z tramwaja, co je razem z mnom w jednej kompanji, un przecie powinien lepić wiedzieć jak jo, bo przecie ciungle w tramwajach z jentlegencjom i inszom rynsztokrocjom miał do czyninia, kiedy im bilety sprzedawoł, a ja ino na naszych kochanych Bałutach się wierzyłem.

Mój Boże, jak sobie ciekaw psypumni te dobre casy, kiedy to nasze strażniki jeszcze były, to aż Ci wątroba z załości się przewraca. Oj! byli to casy, byli, ale poszli.

Jezeli jenteresuje Ciebie, co tu u na słycać, to Ci pise. — Dostali my teraz ciepłe kożuszki i inszy ciepły przyodziwek, pac jak o nas dbajom, może trochę zapóźno przysłali, ale pokazali że majom. Żarcie tyż je nie najgorsze ino się psykrzą te śledzie ze śliwkami na zimno i gorunco, ale trudno, to je świnty post.—Pise ci ino to, co mogę, bo tu je cenzura woinna, co wszyndsie przeglunda, a czasami i listy. U nas jesce zimno, ale się nie długo ciepło zrobi, jak się ino ociepli.

Dużo jo bym Ci jesce pisał, ale nimogę, bo nimom co pisać. — Prześle Ci pocztą zielune puńki, czochy, co je jeszcze w Galicji w zestego roku w kwietniu kupilem, jak się na urlop wybirałem, — to Ci bendom do twazy.

Jak spotkasz Antka kaprala, (un jest na urlopie), to powiedz mu żeby się do Ciebie nie przyliwał, bo jak ja przyjadę na urlop, a on jeszcze bendzie, a przyjadę nie długo, bo jak się tylko wojna skuńczy, to mu klów ponabijam, że popaminta, jak ja karne ćwiczenia.

Jak Ci się będzie nudzić, to kup sobie naszor gazetke „Dom Żołnierza“.

Twój do grobowej deski

Franek Podajkielnie.

Junosza.

